

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powiatowych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fan od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 października.

Z bieżącej chwili.

W austriackiej Izbie poselskiej toczyły się wczoraj obrady nad programem rządowym. Pierwszy mówca Kuenburg stwierdził sympatyczne wrażenie anuncjacji prezesa ministrów o stanowisku niemieckiego narodu. Obrona uczuć religijnych — mówił on dalej — jest uprawiona, ale jedynie w ramach podstawowej ustawy państwa. Ponieważ rząd sam wypiera się reakcyjnych usiłowań, przeto nie ma żadnego przeciwieństwa pomiędzy nim a stronnictwem liberalnym. W ekonomicznej części programu rządowego brak wzmianki o interesach klas średnich. Mówca podziela zapatrywanie ministerstwa co do odnowienia umowy węgierskiej. Deklaracja rządu nie zawiera w ogólności żadnych agresywnych, ale za to wiele sympatycznych punktów. Niemiecka lewica zajmie względem rządu niezależne stanowisko, a jej dalsze zachowanie ukształtuje się stosownie do jego działalności w Izbie i w administracji. — Herold oświadczył, że kwestya czeska pozostaje nadal najważniejszym punktem polityki austriackiej. Zawiniono względem Czech z powodu nieprzeprowadzenia językowego równoprawnienia; stanowisko języka niemieckiego we wszystkich dziedzinach jest nielegalne. Następnie polemizował młodocześnie mówca przeciw oświadczeniu hr. Badeniego co do tradycyjnego stanowiska ludu niemieckiego. Postępowanie rządu zniewalało Młodoczych do opozycji, jeśli więc zmienią się one, to i Czesi zaniechają opozycji. — Hohenwart wita oświadczenie prezesa ministrów jako program rządu silnego i świadomego celu, rządu, który jest obecnie potrzebny, niżli kiedykolwiek. Silny rząd, który wysoko podnosi sztaudar austriacki, może być pewien zwycięstwa większości, która chętnie i z radością będzie go popierała. Program rządu nie zawiera niczego, co by zniewalało stronnictwo mówcy do wyrzeczenia się jakichkolwiek prawnopństwowych finansowych i ekonomicznych dążeń. Wrażenie, jakie zrobił program, jest w ogólności pomyślne i zadawalające. Stronnictwo mówcy oczekuje z zaufaniem działalności rządu (oklask. w centrum). — Zaleski charakteryzuje ministerstwo jako ściśle konstytucyjne, nieparlamentarne, którego program w żadnym punkcie nie sprzeciwia się zasadom Polaków, ani miłości ich i wdzięczności dla cesarza. (Oklaski.) Polacy obstarzą przy austriackiej idei państwowości w związku z autonomią krajów i sprawiedliwością względem wszystkich narodowości. Ponieważ także odnowienie umowy z Węgrami odpowiada tradycjom Polaków, przeto będą lojalnie rząd popierali, zwłaszcza, że do szefa rządu, którego dotychczasową działalność znają dokładnie, mają jak najwięcej zaufania. (Oklaski na ławach polskich.) — Posel Pattei wyłuszczał w dłuższej mowie cele chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa, które opierają się na podstawie prawnej, a dążą do socjalnego pokoju i obrony pracującego ludu przeciw wyzyskowi. Chrześcijańsko-socjalny ruch nie kieruje się przeciw jakimkolwiek wyznaniom. Co do usiłowań celem obrony stanu średniego, zgadza się stronnictwo chrześcijańsko-socjalne z liberałami, a przeciwnieństwo pomiędzy obydwoma stronnictwami leży w zwalczaniu wyzysku żydowskiego. Mówca żąda ochrony dla mniejszych przedsiębiorców, którym grozi z jednej strony, niżli robotnikom i oświadcza, że stronnictwo jego zajmie względem rządu wyciekające stanowisko. — Słowniec Ferjancie i Rusin Barwinski oświadczyli, że postawa ich stronnictwa będzie stosowała się do działalności rządu. Na tem zakończono obrady, z których wynika, że żadne stronnictwo nie stawia w zasadniczej opozycji do nowego rządu. — Minister finansów Biliński przedłożył Izbie budżet na rok 1896, wykazujący 662 691,582 guldenów wydatku, a 662,902,808 guldenów dochodu. Pozostaje zatem 211,226 guldenów nadwyżki, więcej 173,617 guldenów, niżli w roku zeszłym.

Z Carogrodu nadsyłają prywatni korespondenci, posępne wieści o spiskach, aresztowaniach, słowem przepowiadają, czy też przeczuwają jakieś ważne wypadki, których poczucie bliżej określić nie umiemy. Z Londynu donoszą, że w stolicy tureckiej miano wykryć spisek, kompromitujący także osobistość z najbliższego otoczenia sułtana. Faktem ma być, że sułtan w ostatnich dniach zamknął się w swoich komnatach i tylko najzaufanych przypuszczał do siebie. Dalej opowiadają w Londynie, że sułtan nie czuje się bezpiecznym, ponieważ miał się dowiedzieć, że pewne żywość, chcą go zdetronizować i ogłosić sułtanem brata jego Mohameda-Neszada. W Perze, wedle następnej depeszy prywatnej, obiegła pogłoska, że ministrowie marynarki, wojny i spraw wewnętrznych zostali internowani w swych pomieszkaniach na rozkaz sułtana, wieczorem jednak widziano ministra wojny jadącego do Ylidiz Kiosku, gdzie się odbyła rada ministeryjna. — Sułtan przyjmował wczoraj na audyencji angielskiego ambasadora, który wyjazd swój odczytał do poniedziałku z powodu przerwaną komunikacji kolejowej.

Premier angielski Salisbury już czwarte ultimatum zredagował od czasu objęcia władzy. Obecnie wystosował on ultimatum do Wenezueli, żądając zadośćuczynienia za napad na angielskich poddanych i grożąc zajęciem trzech portów handlowych. Załag obecny ma swoje źródło w stuletnim sporze o granicę pomiędzy angielską Gyaną a Wenezuelą. Spór ten był oczywiście dotychczas bardzo łagodny, a ożywił się dopiero, gdy się wieść rozeszła o znalezieniu złota na spornym terytorium. Na początku

bieżącego roku wkroczyli Wenezuelczycy na terytorium to, usunęli Anglików i zdarli brytyjską chorągiew. Dotychczas nie chciała dać Wenezuela żadnej satysfakcji, ale wobec energicznego wystąpienia rządu londyńskiego ustąpi niewątpliwie, jak już ustąpiła republika Nikaragua.

Według dzisiejszej depeszy z Tokio, Japonia zgodziła się ostatecznie na warunki, wyrażone w interwencji Rosji, Niemiec i Francji. Japonia obniżyła odszkodowanie za ewakuację półwyspu Liaotung do 30 milionów telsów; dalej zgodziła się uskutecznić ewakuację tę w końcu stycznia i zobowiązała się zaniechać kontroli nad kanałem Formozy, a Formozy i wysp Pescadores nie odstępować żadnemu innemu mocarstwu.

Sprawa chrztu prawosławnego młodzieńckiego ks. Borysa bułgarskiego stanęła znowu w szeregu spraw bieżących. „Pester Lloyd“ donosi z Sofii, że chrzest ten odbędzie się na rozkaz księcia Ferdynanda już w przyszłą niedzielę. Księżna Ferdynandowa miała się zgodzić na zmianę wyznania swego syna, ale jedynie pod tym warunkiem, że ewentualni następcy synowie będą katolikami. Księżna Ferdynandowa uważa krok ten jedynie jako koncesyją uczynioną ludowi bułgarskiemu, gdyż wie on, że chrzest ten nie wystarcza do zainaugurowania oficjalnych stosunków z Rosją. — Depesza zofijska oświadcza, że wiadomości powyższe są bezpodstawne.

* *Kłbnik*, 25 października. Przy wyborach do parlamentu w okręgu pszczyńsko-rybnickim otrzymał dotychczas baron Huene 2148 głosów; Radwański 1396 głosów. Wybór Huenego wydaje się zapewnionym.

„Pos. Tageblatt“ a Polacy.

Wojnę do upadłego zapowiada nam „P. Tagebl.“ w artykule wstępnym, poświęconym z okazji 100-letniej rocznicy ostatniego rozbioru Polski, naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wstęp tego artykułu zatytułowanego „Vor und nach hundert Jahren“ mniej przedstawia dla nas interesu: trudno wymagać od szowinistycznego pisma, które ubóstwia zasadę „siły przed prawem“ i „fait accompli“ stawia na piedestale sprawiedliwości, by uznało rozbiór Polski za zbrodnię polityczną; dość już, gdy zaznaczy, że przeciw „dumna Rzeczpospolita szlachcka była przez wieki całe mocarstwem, pionierem zachodnio-europejskiego ducha i kultury i przedmurzem przeciwko chronicznemu niebezpieczeństwu, które groziło ze strony Turcji i moskiewskiego barbarzyństwa.“ Jeżeli jednak „Pos. Tagebl.“ odgrzewa rozmyślny fałsz i obłudne orzeczenie, jakoby rozbiór Polski był „pożrebem trupa będącego od dawna w stanie rozkładu“, to stanowczy zakładamy tu protest, wskazując na wielkopomną konstytucyją 3-go maja. Zresztą tendencyjnemu swemu twierdzeniu zadaje kłam, a żywotności narodu naszego i jego uprawnieniu do bytu politycznego wcale „Pos. Tagebl.“ nie przeczy, gdy pisze: Ciężko dotknięty przed stu laty przez prawicę Bożą naród polski, który *krwawił* z ran tysiąca, któremu *groził* uciek w krwi, który w trzech powstań miotał się bezsilnie, by zrzucić kajdany i który *zdawał* się być wskazywanym na materialną zagładę ze względu na często karzone ekonomiczne przywary, — dziś, po dalszych stu latach nie tylko urósł liczebnie niezwykłe, lecz rozwija się także pod względem ekonomicznym. Niektóre zapędy ku utworzeniu stanu średniego, jakkolwiek wiele obiecujące, *nie dają* ci; prawda jeszcze rękami *trwałego* rozkwitu polskości; pod zaborem pruskim, gdzie znakomicie się rozwijały przy błogim wpływie (?) rządu pruskiego i niemieckiej (światy i cywilizacji, upadek ziemiański szlachty pociąganie ewentualnie za sobą *szybki rozkład tego nielicznego i niezbyt zamożnego* stanu mieszczańskiego. Atoli rozkwit ekonomiczny, nawet w Galicji niedomagającej w skutek szlacheckiej gospodarki i w Kongresówce jęczącej pod knutem rosyjskim, jest oczywisty, a Polacy wita ją z łatwością do wyłomaczenia radością jako pierwszy *zadatek* lepszej przyszłości w samodzielnym państwie narodowym. Opierając się na zasadzie, że w jednoci silni są silnymi, pracują klasy inteligentne, *nadewszystko duchowieństwo*, z powodzeniem nad podniesieniem i pomnożeniem polskiego kupiectwa, jako też nad wychowaniem chłopów ekonomicznie samodzielnymi i fachowo doskonałymi w zawodzie. Choćby i prasa polska zgodnie z charakterem narodowym, skłaniającą się do *optymizmu* uznawała częściej osiągnięte już rezultaty za *większe, aniżeli są w rzeczywistości*, baczno i nieuprzedzonego obserwatora poucza dzień każdy, że one istotnie osiągnąć bywają. Ba, Polacy okazują się zdolni, co na szczególną zastępuje uwagę, do *samopoznania*, do *otwartego przyznania się do błędów*, które w przeszłości popełnili, i do *własnych głęboko zakorzenionych wad*; szkoła dzielnych i *trzeźwych historyków* rozwija przed ich oczami obraz ich dziejów, jakimi one *były* istotnie. Po tem samopoznaniu nastąpiło postanowienie moralnego odrodzenia, które *niezawodnie często pozostaje więcej dobrą wolą* aniżeli staje się *czynem*, które jednak bądź co bądź podnosi już dziś szerokie koła ludu polskiego na poziom współczesnej cywilizowanej ludzkości, *kwalifikuje* je do współpracownictwa przy zadaniach kulturowych, które zdają się być przeznaczone do wypełnienia w *wzrastającym stopniu* życia narodów w przyszłym

stuleciu. Prawnicy generacji, która zwałała sąd Boży trzech rozbiorów na nieszcześliwą Ojczyznę swoją, mają *jeszcze* z nią *wspólnych* mało tylko błędów i występów; *fatalną* byłoby *omyłką*, gdyby Niemcy chcieli wedle tamtej sądzić i potępiać żyjących. Komu z nas Niemców, dobro narodu swego szczerze leży na sercu, ten przyznać musi, że dawna przewaga na wszystkich polach wyrównuje się na głównych w niezmordowanych zapasach coraz więcej na korzyść Polaków, a na niekorzyść naszą, że coraz bardziej wzmagają się niebezpieczeństwo (!), że *nie my*, lecz ostatecznie *oni* pozostaną zwycięzcami na szerokim obszarze od Pszczyzny-Rybnika, gdzie dzisiaj rozstrzyga się walka wyborcza między pp. Huene a Radwańskim, aż po Puck.

Ruszy postąpiły sobie mądrze przy t.zw. czwartym rozbiore Polski zrzekając się zdobywcy z trzeciego rozbioru i zatrzymując z polskiej ziemi to tylko czego potrzebowały do zaakragnienia swego państwa i do spojenia w całość starych dzielnic rozdzielonych pomiędzy sobą. Tę małą cząstkę muszą utrzymać, nie wolno im jej popuścić i nie popuszczają jej też przynigdy. Kraje nad Wartą i Wisłą uznał książę Bismarck dnia 16 września roku zeszłego za niemal niezbędniejsze do istnienia Rzeszy niemieckiej aniżeli Alzacya i Lotaryngia.

Sztuka niemieckich mężów stanu i działalność władz administracyjnych, ograniczone na siebie same, nie są zdolne wyrównać w tych na pół *słowiańskich* „kresach wschodnich“ potężnego wzrostu polskiego żywiołu na korzyść niemieckiego. Dla tego obowiązkiem Niemców zamieszkujących tę ziemię jest, w pokojowych zapasach z *przeciwnikiem narodowym*, którego nie wypada nam nigdy traktować jako wroga, utrzymać niemiecką *przewagę* (Verherrschaft) we wszystkich dziedzinach, zachować niemieckie stany pracujące od wyzrodzenia i dopomóż im do nowego rozkwitu, jako też działać w tym kierunku. „by żywioły życia niemieckiego rozszerzały się coraz więcej pod względem materialnym i duchowym.“ Niemcy *odpowiedzieli* (?) tutaj aż nadto długo, zjadł też siła ich zardzewiała. Jeżeli dzisiaj poruszają się nareszcie spełniają tylko swój obowiązek w obec Ojczyznę!

W ostatnim ustępie znamiennych wywodów swoich z których każde pojedyncze zdanie na osobną zasługę uwagę, wzywa więc niemiecki organ nie tylko rząd i władze do walki *rasowej*, ale mobilizuje przeciwko nam wszystkich prywatnych Niemców, wyraźnie nie w celu „obrony“, lecz celem zapewnienia *przewagi* żywiołowi niemieckiemu i *rozszerzenia* go na naszych „pół słowiańskich“ kresach. To podburzenie i szczerze zapowiadane zresztą od kilku dni przez „Tagebl.“ — oto myśl przewodnią całego bałamutnego artykułu: pierwszej bomby rozpoczynającego kampanią zimową bractwa H.K.T. Ku podszczeniu zmierzają wszystkie kadzidła spalone „na cześć“ naszą w głównej części elaboratu; toć przestarzały to manewr polakożerców niemieckich spyać nam w oczy piaszczym pochlebstwem, uznawać naszą żywotność i zdolność do życia politycznego, by manewrować tem następnie w obec znikczemnością, egoizmem brudnym przesiąkniętą publiką jako straszakiem: pisma w rodzaju „Tagebl.“ liczą na ślepo, że w zatrutej przez nich atmosferze opinii publicznej nie zbudzi się poczucie sprawiedliwości względem narodu dającego mimo 100 letniej niewoli bezustannie dowody swęj żywotności, lecz owszem spekulują na rozbudzenie najniższych instynktów, któreby wylały się w okrzyku: *ôte toi, que je m'y mette!*

Zaufajmy doprawdy szczerze, że dowcipnych spostrzeżeń „Tagebl.“ co do mnożenia się naszych cnót narodowych a zaniku wad i przywar, nie możemy, jak dotąd, uznać za bezwzględnie trafne. Niepodobna nam atoli odmówić bystrości tym wskazówkom wolnokonserwatywnego organu, gdzie mowa o naszym optymizmie, o *pozornym* rozwoju naszego społeczeństwa na polu ekonomicznym, o *rzeczywistej* wartości rezultatów naszych usiłowań, wreszcie o zamykaniu naszych postanowień odrodzenia moralnego w granicach *dobrych* chęci. — Wyborcy tu materiały dla wszystkich obrońców praw naszego narodu, gdy znowu podniosą się krzyki na rzekome „groźne niebezpieczeństwo“ powstające dla potężnego cesarstwa niemieckiego, na kresach wschodnich, gdy „uciśniona“ niemieczyna za fałszywe chwyci krókwie, by zebrać wsparcia u możnych.

Za to niech „Pos. Tagebl.“ przyjąć raczy nasz „habdank“!

Aspiracje kobiece w naszym społeczeństwie.

Zamiast powtarzać znane rzeczy o stanowisku kobiety w rodzinie i społeczeństwie, o jej błogosławionej roli, gdy nią kieruje duch Boży, przeciwnie zaś, jakie bywają następstwa, gdy pycha, zarozumiałość i niskie namiętności kobietą zawładną, zamiast się rozwozić nad tą aż nadto dobrze znaną kartą z dziejów codziennego życia, wdobrzimy w rzeń kwestyi i konstatujemy, że ostatnimi czasy, pomiędzy młodszą zwłaszcza generacyją poznańskich kobiet naszych, począł się ruch jakiś garstkowy, jakiś nerwowy popęd do działania, bez względu na cele, do których się dąży i środki, któremi się dysponuje — słowem, zapowiada się w tym kierunku coś arcy-niezdrowego.

Zarzucono z pewnej strony kobietom naszym inercyja, pewien bardzo młody, a bardzo racjonalny organek prasy naszej rzucił im w twarz niedołęztwo, próżniactwo i brak wykształcenia: czyżby w urzędza-

niu ze strony młodszych pań i panienek protestów, zwoływaniu walnych zebrań przeciwko władzy, którą sobie niedawno same wybrały, mąceniu wody tam, gdzie do dopięcia szlachetnego celu potrzebna jest przedewszystkiem jedność i zgoda — czyżby w tego rodzaju porywach młodości i niedoświadczenia miał się objawiać zwrot na korzyść duchowego odrodzenia Wielkopolanek, a szczegółowo mieszkank — naszej stolicy?

Jeśli żyty duch z boku wam podszeptuje tego rodzaju insynuacye, do tego na fałszywych informacjach oparte, to zechciejcie zważyć, szanowne panie, że jeżeli się kogo uczyć pragnie publicznym darem, to przyzwolentem wymaga pozostawić mu zupełną swobodę dysponowania waszą ofiarą; — to jest bardzo jasne i bardzo proste, a jednak źle podszeptu niepowołanych osób inne wam podsuwają myśli i na inne pchają was drogi, które niestety nie prowadzą do wzniesionego celu, jaki sobie wytknęłyście.

To są droższe aspiracye — a obowiązkiem społeczeństwa stłumić je w zarodzie.

Która z was, szanowne panie, chce zbytniej energii swojej nadać kierunek szlachetny i praktyczny, ma do tego sposobności aż nadto. „Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt“ prosi o składki jubileuszowe, pomagając w ich zbieraniu, a zdobydziecie zasługę u Boga i ludzi, a Matka Ojczyzna policyj was w poczet najjaśniejszych cór swoich; „Towarzystwo Czytelnicy ludowych“ walczą z biedą, bo kolektorzy męży — Bogiem a prawdą — bardzo leniwie się ruszają około zbierania fundusów: więc dalej młode poznańskie panie, odbierzcie im berło z ręki i z właściwym sobie zapałem idźcie od domu do domu po składki, tak jak to robicie ze zbieraniem bałamutnych protestów, z których ni Bogu ni ludziom chwają ni pożytku nie będzie.

Wszak roboty pełne ręce — czy nie prawda? A świeża sprawa rozdawania protestanckiej polskiej, szwabachą drukowanej gazetki — czy wam, Rodaczki, nie daje do myślenia? Wszak katolickimi się mienicie, nabożeństwa urządzać w smutne rocznice dziejowe — czyżbyście nie miały zauważyć, komu to protestanckie niewiasty do rąk wciśkają ową trzeźną religiją i narodową?

Oto *ubóstwu polskiemu*, które, gdy zima do drzwi biednego mieszkania pukać zaczyna, spieszy po ciepłą żupę do protestanckiej, niemieckiej kuchni ludowej na ulicy Wiedeńskiej! A gdzie jest *poliska* kuchnia? — pytają ubodzy... Niestety, nie ma. A kto ma się zająć tą sprawą? Oto Wy, szanowne panie, połączcie się do wspólnego dzieła, utwórzcie komitet i dalej do roboty zbożnej, szlachetnej i w owoce podniej!

To będą zdrowe aspiracye kobiet naszych. Niech Wam Bóg w nich błogostaw!

Badeni a parlament.

Wiedeń, 23 października.

(22) Dzienniki wieczorne zapełniają dziś całą łamy depeszami z różnych stolic, streszczającymi artykuły dzienników budapeszteńskich, berlińskich itd. o nowym gabinecie. Oczywiście urzędowe biuro telegraficzne cytuje — tylko artykuły pochwalne, ale liczba dzienników, któreby gabinetu hr. Badeniego nie witaly z zadowoleniem, jest bardzo drobna. Ze strony prasy gabinet ten doznał przyjęcia przychylniejszego, niż którykolwiek inny gabinet austriacki. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. „Er hat eine gute Presse“ — powtarzają tutaj całkiem słusznie o prezisie nowego gabinetu.

W głównej rzeczy niewątpliwie jutrzejsze rozprawy w parlamencie wykażą, że także Izba poselska z drobnymi wyjątkami wita nowy gabinet bez uprzedzenia. Wprawdzie zasadniczo nieparlamentarny charakter nowego gabinetu w kołach parlamentarnych wywołał pewne rozdrażnienie. Może to właśnie (oprócz innych motywów dotychczasowego rodzaju) tłumaczy zapał, z jakim najrozmaitsze dzienniki witały gabinet, bo w prasie nastaje pewna cicha zadróżność, rywalizacyja i niechęć do koł parlamentarnych, które na odwrót głośno, a dobitniej jeszcze w cztery oczy oskarżają prasę o różne wady, a zwłaszcza o wprowadzenie zamętów w szyku politycznym. Dla tego, choć to na pierwszy rzut oka brzmi jak paradoks, owo wykluczenie postów od krzesła w gabinecie w prasie na razie wywołuje pewną satysfakcyja, albo jak Niemcy nazywają to wyrazem, którego nie posiadamy: „Schadenfreude“ — radością z cudzej szkody, choćby ona nam nie przynosiła korzyści!

Jednakże wczorajsze oświadczenie hr. Badeniego, że jego gabinet domaga się roli *kierownika*, a nie da się prowadzić stronnictwom, powtórzono po raz drugi dobitnie, przy chłodnej rozprawie postów (wszystkich stronnictw) nie powinno pozostawiać przykrego wrażenia. Bo to oświadczenie zaznacza tylko tę niewątpliwą prawdę, że dopóki w parlamencie nie istnieje zorganizowana większość, któraby mogła wytworzyć z swego łona gabinet parlamentarny, parlament powinien popierać rząd, ale to oświadczenie nie neguje zasadniczo kompetencji większości parlamentarnej (gdymy istniała), a tem mniej zapowiada akcyja gabinetu przeciwko parlamentowi.

Ze mogłoby się tutaj znaleźć ludzie, którzyby, może w podstępnych zamiarach, doradzali hr. Badeniu walkę przeciwko instytucji parlamentarnej nie przeczymy. Ze są lekkomyślni ludzie, którzy sobie nie zdawają sprawy z doniosłości legalności konstytu-

tucyjnej, o tem ówiadczy fakt, że już spotkaliśmy się z insynuacją, jakoby gabinet zamyslał ewentualnie oktrojować nową ustawę wyborczą, to znaczy po prostu naruszyć konstytucję. Jesteśmy jednak przekonani, że tak zdolny i poważny mąż stanu, jak hr. Badieni podobnym podszeptom i intrygom nie ulegnie, że nie myśli ani wprost, ani sztucznie podkopywać znaczenia parlamentu, a tem mniej dopuścić się naruszenia konstytucji, słowem, że nikt nie będzie zmuszonym „nawracać prezesa gabinetu do wyobrażeń zachodnich”, jak się wyraził wczoraj jeden z jego przeciwników.

Hr. Badieni wie doskonale, że na ministrze ciąży wielka odpowiedzialność, najprzód przed własnym sumieniem, potem wobec monarchy, w którego ręce składa przysięgę, następnie przed trybunałem dziejów, ale nadto ściśle określona konstytucją odpowiedzialność wobec parlamentu. To właśnie jest główna różnica pomiędzy państwem despotycznym a konstytucyjnym, że w pierwszym minister jest odpowiedzialnym jedynie w obec monarchy, w drugim także wobec parlamentu.

Konstytucja austriacka (jak każda inna) wyraźnie wygłasza zasadę odpowiedzialności ministrów wobec parlamentu. Według zasadniczej ustawy z 25 lipca r. 1867 („über die Verantwortlichkeit der Minister“), Rada państwa „może członków gabinetu pociągnąć do odpowiedzialności za wszystkie urzędowe czyny lub zaniedbania, za pomocą których umyślnie (vorsätzlich) albo wskutek niedbalstwa (grobe Fahrlässigkeit) naruszą konstytucję lub inne prawo“. Pomiędzy przestępstwami, za które ministrowie mogą być pociągnięci przez parlament do odpowiedzialności, wymieniona ustawa (§ 3, litera a) wylicza także „rozporządzenia cesarskie, wydane bez kontrasygnatury ministra“. To znaczy, że gdyby monarcha wydał samodzielnie rozporządzenie, a minister, choćby go nie podpisał, aleby pozostał w urzędzie, staje się winnym, co wynika logicznie z zasady bezwzględnej odpowiedzialności konstytucyjnego monarchy. Ta sama ustawa obszernie określa sposób oskarżenia ministrów na mocy uchwały Rady Państwa przed umyślnym trybunałem państwowym.

Wobec tych przepisów konstytucyjnych nie ulega wątpliwości, że minister każdy jest odpowiedzialny przed parlamentem. Tej zasady nie może negować żaden minister. Minister może od parlamentu odwołać się do wyborców, może liczyć na to, że parlament państwa monarchicznego nie tak łatwo zabierze się do wytoczenia ministrom skargi, co też w Austrii dotąd nie zdarzyło się, może nawet ignorować votum nieufności większości parlamentu, chociaż dotąd żaden gabinet nie przetrwał wyraźnego votum nieufności większości parlamentarną w ważnej kwestyi, — ale nie może zasadniczo wyłamywać się z pod odpowiedzialności przed parlamentem, i nie chce się narazić na proces przed trybunałem państwowym (Staatsgerichtshof) nie może naruszyć konstytucji, a zatem nie może n. p. ściągąć podatków, gdyby parlament nie uchwalił budżetu, nie może rozporządzeniem ministerjalnym zmieniać praw, nie może oktrojować ustawy wyborczej, skoro zmiana ustaw wyborczych należy do ustawodawczej kompetencji parlamentu.

O tych prawdach mogą zapominać naiwni radykalisci, którzy nie mają żadnego poczucia legalności, mogą je lekceważyć n. p. Młodoczesi, którzy nie

uznawają konstytucji i obypaliby oklaskami ministra, któryby ją nie tylko naruszył, ale całkiem zburzył na korzyść pretensyj ceskich, ale minister cesarski, mąż stanu poważny i szanujący siebie, wie doskonale, że owa odpowiedzialność przed parlamentem jest rzeczą bardzo poważną, z której nie można wcale żartować.

Dla tego można być pewnym, że nowy gabinet użyje wprawdzie godziwych, legalnych środków, aby sobie zapewnić ową rolę kierownika, której się domaga od parlamentu, ale nie rozpocznie walki przeciwko parlamentowi, ani przeciwko jego określonej konstytucyjnej kompetencji. Tego nikt nie powinien się obawiać, to też sądzimy, że, chociaż jutro usłyszymy teoretyczne zastrzeżenia posłów co do kompetencji i znaczenia parlamentu, przynajmniej z żadnego poważnego stronnictwa nie odezwą się głosy, przypisujące hrabiemu Badieniemu wrogie zamysły względem parlamentu.

Nikt parlamentowi nie odmawia prawa wytworzenia z swego łona trwałej większości, któraby tem samem wpłynęła stanowczo na kierunek polityczny; ale dopóki parlament takiej większości nie wytworzy, albo dopóki ona nie powstanie z ogólnych wyborów, poważnym stronnictwem nie pozostaje nic innego, jak popierać rząd, ustanowiony na mocy zaufania jednego z dwóch konstytucyjnych czynników, od których zależy los gabinetu, t. j. korony, a nadto co do składu swych członków nie tylko nie obudzają żadnego usprawiedliwionego podejrzenia, lecz przeciwnie sąsługujący na wszelkie zaufanie.

Handlarze dusz,

to jest ci niedźwizgi, którzy pod różnymi pozorami i obietnicami zwabiają młode dziewczęta za granicę, aby za srebrniki judaszowe wydać ich ciało i duszę na żgubę, prowadzą dalej, jak stwierdza korespondentka katolicka, ohydne swe rzemiosło i umieją zawsze wynajdywać nowe ofiary. Są to mężczyźni i kobiety, agenci i agentki, którzy prowadzą ten proceder jako poboczny zarobek, albo nawet jako główne rzemiosło, ale tylko rzadko udaje się ich pochwycić, iżby można ich postawić przed sądem i ukarać odpowiednio do ustaw. Władom nie można z tego czynić zarzutu, gdyż w ostatnich zwłaszcza latach śledziły one bacznie handel dziewczętami, może go ograniczyły nieco, ale bezcelność tych zachwalców wpada na coraz nowe sposoby łowienia niewinnych dziewcząt w sieci. Dla „exportu“ za granicę stanowią Galicya i Węgry główne targowisko, ztamtąd wyjeżdżają dziewczęta do Turcji, południowej Ameryki, Egiptu itd.. Od czasu do czasu udaje się znieść jaką firmę eksportową, a w dziedzinie na dziesięć przypadków pokazuje się, że jej właściciel należy do „wybranego ludu“. Korespondentka katolicka stwierdza, że głównie dziewczęta ze Ślązka i W. Księstwa Poznańskiego popadają w ręce tych łotrów. „Zwerbowane“ w zachodnich i południowych Niemczech dziewczęta wysyłano dawniej po większej części przez Antwerpia, o ile nie pozostawały w Belgii lub Holandyi. Od kilku lat rząd belgijski zwraca baczniejszą uwagę na ten haniebnny handel i od owego czasu stał się Rotterdam i Bordeaux ulubionymi portami dla tych celów. Jak to wynika z natury rzeczy, trudno skontrolować, jak wielką jest liczba dziewcząt, unieszczęśliwionych w ten

sposób, ale trudno zaprzeczyć temu, że mimo wszelkich przepisów i ostrzeżeń jest ona wielka. Najznaczniejsza część tych biedaczek pozostaje w Belgii i Holandyi; jest w samą rzeźcę tak źle, że dziewczęta, które bez zapewnionego naprzód miejsca udają się na los szczęścia do Holandyi lub Belgii, popada najczęściej w ręce nieuczciwych agentów i dopiero spostrzeża to, gdy już za późno. Ci mężczyźni i żenscy zbrodniarze są prawie bez wyjątku Niemcami; sprowadzenie to zrobiono w Belgii także przy cechu łapichopów. Jeżeli „interes“ jest prowadzony na wielką skalę, natenczas procentuje się dobrze. Większa część agentów oszczędza sobie trud i niebezpieczeństwa przyjeżdżania do Niemiec, by osobiście werbować dziewczęta, „pracują“ oni po większej części za pomocą anonsów zwłaszcza w pismach bezbarwnych, o których przypuszczają, że czytują je nieodpowiedzialnie i lekkomyślnie dziewczęta.

Korespondentka katolicka zwraca także uwagę na podobny handel wewnątrz Niemiec, jaki się prowadzi śpiewaczkami w kawiarniach, kelnerkami itd. Dziewczęta, zwabione wysokimi zarobkami, lekką pracą, przyjmując takie miejsce, stawają niebawem na pochyłości, z której staczają się łatwo w przepaść i marneją najęzściej. U nas niestety dużo jeszcze dziewcząt dąży do wielkich miast, pomimo napomnień żywciliwych i dobrze stósunki znających osób. Obowiązkiem naszym, zwłaszcza pań naszych na wsiach, jest odwozici takie dziewczęta od zamiaru wędrowania do Berlina i innych wielkich miast, a jeżeli nie pomogą już żadne perswazy, natenczas wskazać im przytulisko katolickie, prowadzone przez zakonnice, gdzie za bardzo niską opłatą otrzymają schronienie i utrzymanie, zanim przyjmą służbę w przyzwoitym domu. Siostry mają w zakładzie spis miejsc, do których dziewczęta polecieć mogą.

Na 100-letnią rocznicę rozbioru Polski

zamieścić niektóre pisma niemieckie dłuższe lub krótsze wspomnienia i uwagi. Katolicka „Germania“ tak pisze:

„Stuletnia rocznica ostatniego rozbioru Polski przypada na dzisiejszy dzień 24 października. W dziejach interesowanych państw jest ten wypadek polityczny jedną z najmniejszą spraw, co do tego nie pozostawia sąd badań dziejowych najmniejszej wątpliwości. Prusy i Austria wyświadczyły Rosyi usługi pomocnicze, aby lud, którego przeszłość obok nieszczęśliwych wykazała także świetne okresy, pogwałcić z racy stanu i z naruszeniem prawa ludów, jako też zasady słuszności. Nie zgadziło tego sądu żadne wskazywanie na rozprzeżenie i zawikłane stosunki kraju. Zwłaszcza ze strony Austrii było to najczarniejszą niewdzięcznością, że wzięła udział w tej grabieży. Wszakżeż to lud polski ocalał katolicką dynastją Habsburgów i całą zachodnią kulturę chrześcijańską przez swą pomoc, gotową do ofiar, przed nawałą muzułmanizmu! Sprawiedliwość nakazuje przypomnieć te fakta, jeżeli się chce i dzisiaj jeszcze zrozumieć nieopisanie smutne losy polskiego ludu i ciągle jego walkę o wolność polityczną. Jak naciśk wywołuje opór, tak też ciężące na Polakach panowanie obcych skłaniało lud do coraz nowych usiłowań, by przywrócić Polskę niepodległą. Niesumienni

agitatorzy jeszcze dzisiaj żyją kapitałem nagromadzoną w ludzie polskim miłości ojczyzny, która w całym kraju uprawionych walkach za wolność okazała się często tak wspaniałą. Polacy w Prusach dowiedli niejednokrotnie, że uznają bezwarunkowo swoje zadanie jako poddanych pruskich; polscy żołnierze tak samo jak każdy Niemiec wylewali krew swoją na polach bitwy Czech i Francyi. Czego najmniej zażądać mogą, to choćby uszanowania narodowości wspomnień a przedewszystkiem swobodnego wykonywania wiary swej katolickiej. Gdyby zadosyć uczyniono tym słusznym żądaniom, natenczas odjęto by nam bawem podstawę wielkopolskiej agitacyi, jaką stanowi sztucznie między lud zewnątrz“.

Wolnokonserwatywna „Post“ zamieszcza dłuższy artykuł, w którym czytamy między innymi:

„Chrześcijańskie narody są nieśmiertelne, powie diał Henryk Treitschke, a także narodowość polska będzie trwała. Ale napróżno wołał ludowi Aleksander II w Warszawie w 1856 r.: aby porzucił „marzenia“. Dzieje jego, jako samodzielnego państwa były krótkie i nieszczęśliwe, pominiawszy krótkie jak meteor zjawienie się sprzymierzonego z saskimi cesarzami Bolesława I, właściwie tylko spełnia eztery wielki od Władysława I do Stanisława Poniatowskiego. Gdziekolwiek teraz po upływie 100 lat od katastrofy ukazała się dla ułudzonego i patryotycznego ludu jakaś możliwość, natychmiast ją zniweczył okrzyk: „Wszystko, albo nic!“ To widzimy znowu teraz w polskich rozseczeniach w niemiecko-pruskim życiu państwowem, które co prawda ośmiela smutny stan ustroju niemieckich stronnictw. Właśnie w dniu jutrzejszym ma na Górnym Śląsku główny wśród niemieckich stronnictw opiekun polonizmu stoczyć przeciwko swemu protegowanemu narzucaną walkę wyborczą, tak jak 300 letnie polskie posiadanie w Prusach Zachodnich polegało na niemieckiej niezgodzie. Między Niemcami a Polakami atoli trwa inna jeszcze wspólność dalej. Polska doznała losu, jaki grozi Niemcom długo i znowu może grozić, jeżeli nasz lud nie otrząśnie się z swęj rozstęki stronnictwej: los rozbięcia się przez anarchją, po której nastąpiłoby zaraz zagraniczne panowanie obcych. To wyłuszczył ówczesny hr. Bismarck jasno w swęj mowie z 18 marca 1867 r.“

„Köln. Volksztg.“ zamieściła artykuł p. t. „Finitis Poloniae“, w którym kreśli dzieje narodu naszego od pierwszego rozbioru Polski 5 sierpnia 1772 r. aż do trzeciego uazywając je gwałtem, w obec którego Polska była bezsilna.

I „Vorwärts“ osobnym artykulem święci smutną rocznicę, i powtórzywszy wedle „Köln. Volksztg.“ historją rozbiórów Polski, pisze między innymi: „Rozcznica ta przypomina nam największą zbrodnię, albo raczej szereg zbrodni, jakie popełniła Europa monarchiczna, walcząca rzekomo za religiję, porzdek i obyczaj: rozświetlanie narodowego państwa — państwa, które ze stanowiska prawa ludów i prawa narodowości miało co najmniej tyle prawa do istnienia, co którekolwiek z trzech państw, które wzięły udział w zamordowaniu polskiej jedności narodowej: co Rosya, Prusy i Austria. Państwa, które także ze stanowiska kultury w niejednym względzie przewyższało trzy państwa, które mu się narzuciły na sądziów; podczas bowiem, gdy w tych trzech państwach jeszcze palono czarownice i wszelki objaw wolnego

Stuletnia rocznica.

Dzień 24 października, data podpisania ostatecznego traktatu podziałowego, ma właściwie tylko formalne znaczenie, faktycznie bowiem ostateczny upadek Polski łącz się z dniem katastrofy pod Maciejowicami. Z dniem tym otwarły się wrota możnej niegdyś Polski — zaborcom, którzy też przystąpili bezzwłocznie do rozebrania reszty kraju. Warunki przy tym podziela dyktowała Rosya, która wcześniej porozumiała się z Austrią, obawiając się zaborczości Prus. Już dnia 3 stycznia 1795 roku została podpisana w Petersburgu przez Rosję i Austrię „deklaracja“, którą podajemy w brzmieniu przytoczonym przez Kitowicza.

Deklaracja ta opiewała:

„Gdy starania, które Najjaśniejsza Imperatorowa przymuszona była tożyć w celu przytłumienia buntu insurrekcyi w Polsce wybuchłych w zamiarach najniebezpieczniejszych, zagrażających spokojności mocarstw sąsiednich, szczęśliwym skutkiem są uwiecznione i gdy Polska od wojsk jej zupełnie pobita i zawojowana została; Najjaśniejsza Imperatorowa więc zadana w sprawiedliwość swęj sprawy i w siłę, której na zapewnienie jej tryumfu użyła, przewidując, jaki koniec ję będzie, spieszenie i poprzecznie z dwiema aliantami: to jest z najjaśniejszym cesarzem rzymskim i z najjaśniejszym królem pruskim umówiła się względem mocnych środków do zapobieżenia podobnym rozruchom, które ją tak zatrwożyły i których związku utrzymując ciągle zaburzenie umysłów przewrotnemi maksymami zarazyonych, mogłyby przed jej późnieć okazać się, gdyby temu stałym i silnym rządem nie zapobieżono; przekonani z doświadczenia, że Rzeczpospolita polska zupełnie nie jest zdolna do ustanowienia sobie takiego rządu, lub też żyć spokojnie pod swemi prawami i utrzymywać się w niepodległości, wspomnieni dwaj monarchowie przez przywiązanie swe do pokoju i dobra swych poddanych, osadzili w swęj mądrości za rzecz konieczną, aby Rzeczpospolita polska między trzy graniczne mocarstwa całkiem była podzielona. Najjaśniejsza Imperatorowa uwadomiona o tych chęciach, z jęj sposobem myślenia zupełnie zgadzających się, postanowiła traktować najprzód względem podziału tego oddzielnie z każdym z tych dwóch wielkich sprzymierzeńców, a potem wspólnie dla ostatniego w tęj mierze układu. Stosownie do tego Najjaśniejszy Cesarz Jegomość umocował niżej podpisanego do umówienia się względem tego z J.W.W. pełnomocnikami Najjaśniejszej Imperatorowej wszęch Rosyi, to jest z aktualnym tajnym konsyliarzem i wicekanclerzem hr. Ostermanem, z aktualnym konsyliarzem tajnym i najwyższym marszałkiem dworu hr. Bezborodko i z aktualnym tajnym konsyliarzem i członkiem departamentu interesów zagranicznych, panem Markowem, którzy to stron obojga pełnomocnicy rozważywszy dane sobie wzajemnie i znalazłszy je zgodnemi z wolą swych monarchów, zgodzili się na punkta następujące:

1-mo. Część kraju, mająca przapaść Najjaśniejszemu Cesarzowi rosyjskiemu jest takowa (tu nastę-

puje określenie cesarskiego zaboru, które się opuszcza).

2-o. Zawiera w sobie opis krajów od Rosyi zajętych, który także się opuszcza.

3-o. Wszelkie umowy zawarte w niniejszej deklaracyi mają też mieć tę samą moc i walor, jak gdyby w najuroczystszej traktacie były zapisane, i akt ten ratyfikowany będzie od stron umawiających, ratyfikacye zaś w przeciągu sześć niedziel lub przed jęj mają być zamienione.

4-to. Jak skoro ratyfikacye zostaną zamienione, obadwa dwory cesarskie komunikować będą akt niniejszy dworowi berlińskiemu i wezmą go do zagwarantowania zawartych powyżej między dwoma cesarskimi dworami umów. Dwory zaś nawzajem zezwola, aby pozostała część Polski wcieloną była do monarchii pruskiej i obowiązują się zagwarantować jęj także ten zabor.

5-to. Po uskutecznieniu wszystkich tych formalności każdy dwór stosownie do opisu niniejszego traktatu obejmie kraje i miejsca na niego przypadające, w dowód czego akt niniejszy podpisaliśmy. Działo się w Petersburgu dnia 3 stycznia r. 1795. Ludwik hr. Gobenze ze strony cesarza niemieckiego, z drugiej strony rosyjskiego dworu z góry wymienieni wyszły“.

Prusy długo wahały się z przystąpieniem do aktu podziałowego, mając zamiar wytarować znaczniejsze ustępstwa. Gdy jednak Rosya wywarła presję na Prusy, a Austria zagroziła zawarciem sojuszu z Francją, zdecydowały się Prusy przystąpić do traktatu. Konwencya ta zawarta między dworem pruskim a austriackim w Petersburgu, nosi datę 24 października 1795 r.

Oto jęj brzmienie:

W Imię Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy.

Gdy najjaśniejszy cesarz rzymski i najjaśniejszy król jegomość pruski ostatecznie porozumieć się pragnęli względem umów zawartych w deklaracyi podpisanej między dwoma cesarskimi dworami w Petersburgu dnia 3 stycznia roku 1795 a komunikowanej dworowi berlińskiemu i gdy po całkowitem Polski podzieleniu ustanowić chcą dokładnie granicę trzech mocarstw sąsiednich, wyznaczili więc w tym celu na swych pełnomocników, t. j. najjaśniejszy cesarz rzymski pana Ludwika hr. de Gobenze ambasadora swego przy dworze najjaśn. imperatorowej wszęch Rosyi, a najjaśn. król imci pruski pana Fryderyka Emanuela hr. de Tawenzin pełnomocnego swego ministra przy tymże dworze, zgrupadziwszy się z pełnomocnikami najjaśniejszej imperatorowej wszęch Rosyi (ci sami którzy są w górze w pierwszej deklaracyi wyrażeni) zamieniliwszy swe plenipotencye na następujące punkta zgodzili się:

1-mo. W wyż wyrażona deklaracya wzięta będzie, jak gdyby co do słowa tu umieszczoną była, za nieodmienną zasadę niniejszego układu, w tem wszystkim, co się ściaga do krajów zajętych od Najjaśniejszego Cesarza, wyjąwszy odmiany w powyższych artykułach zawarte, a Najjaśniejszy król pruski gwarantuje Najjaśniejszemu Cesarzowi na zawsze ten zabor.

2-do. Najjaśniejszy Cesarz rzymski z przywiązania do Najjaśniejszego króla pruskiego odstępuje

mu kraje leżące w prostej linii od Swidrow nad Wisłą aż do ujścia, gdzie Bug z Narwią się łączą, tak że ten kraj stósownie do powyższej deklaracyi należeć będzie do Najjaśn. króla pruskiego, a od Najjaśn. cesarza jest mu gwarantowany.

3-to. Gdy demarkacya przyszłych granic między państwami austriackim i pruskim od strony województwa krakowskiego jeszcze nie jest ustanowiona, a gdy strony obydwie równie pragną ukończyć je w sposobie jak najgodniejszym i zabezpieczającym granicę od wszelkiej napaści, zgodzono się więc, że demarkacya ta po przyjaźnielsku przez komisarzy granicznych ma być ukończona.

Obiedwie strony wysła ich na miejsca a Najjaśniejsza Imperatorowa przyda ze swęj strony jednego komisarza, który w przypadku różności zdań między dwiema stronami ma być medjatorem; strony zaś obie zaufane w bezstronności i szczerej dla nich przyjaźni Najjaśn. Imperatorowej, obowiązują się oddać zdaniu jej decyzyi.

Demarkacya w przeciągu trzech miesięcy od daty podpisania niniejszego traktatu powinna być skończona, tymczasem kraj oznaczony na karcie Zanomie lnią zaczynającą się od punktu, gdzie rzeka Sola między Gorzewem i Gnomiłą wpada do Wisły, a ciągnąca się diagonalnie przez Krzeszowice, potem blisko miasta Skala i Michnow, na koniec przez Czarnowice do Pilicy, zkad linia ta podług biegu tej rzeki dalej ciągnie się, będzie póty od wojsk Najjaśniejszego króla pruskiego zajęty, póki się demarkacya nie ukończy.

4-to. Miasto Kraków, które stosownie do niniejszego traktatu i powyższej deklaracyi, należeć ma do Najjaśniejszego cesarza, i w którym jeszcze wojsko Najjaśniejszego króla pruskiego znajduje się, ma być oddane w 6 niedziel po podpisaniu tego traktatu tym, którym Najjaśniejszy cesarz Imci objąć go zaleci.

5-to. Wojska Najjaśniejszej Imperatorowej ustąpią także z krajów i miast, które podług niniejszej deklaracyi należeć mają do Najjaśniejszego króla pruskiego.

Gdyby przez nienawiść niniejszego traktatu, jedna z trzech stron umawiających się od jakiego mocarstwa była atakowana, dwie drugie łącząc się z nią, z całą swą potęgą wspierać ją będą, aż do zupełnego ustania ataku.

7-mo. Traktat niniejszy ratyfikowany będzie od obydwóch dworów: a ratyfikacye w przeciągu sześć niedziel mają być zamienione. Działo się w Petersburgu dnia 24-go października 1795 roku. Ludwik hrabia de Gobelec, Fryderyk Emanuel hrabia de Tawenzin.

Do tych dokumentów odnoszących się do założonej rocznicy, należy dodać akt, który — wprawdzie bezpodstawnie — zawiera niejako uznanie tego trzeciego podziału.

Jest to akt abdykacyi króla Stanisława Augusta, podpisany w Grodnie 25 listopada 1795 r.

Akt ten brzmi dosłownie:

»My Stanisław August z Bożęj łaski król Polski Wielki Książę litewski etc. etc.

Nie szukając w ciągu królowania naszego innych korzyści lub zamiarów, jak stać się użytecznym Oj-

czyźnie naszej, byliśmy także tego zdania, iż opuścić należy tron w okolicznościach, w których rozumiejszy, że oddalenie nasze przyłoży się do powiększenia szczęścia współczesnych naszych, lub też przynajmniej umniejszenia ich nieszczęścia; przekonani teraz, że pieczołowitość nasza na nic się Ojczyźnie naszej nie przyda, kiedy nieszczęśliwa zdarzona w niej insurrekcyja pograżała ją w teraźniejszy stan zniszczenia, i rozważywszy, że środki względem przyszłego losu Polski konieczne potrzebne z powodu nagłych okoliczności, a od Najjaśniejszej Imperatorowej wszęch Rosyi i innych sąsiedzkich mocarstw przedsięwzięte, jedynymi są do przywrócenia pokoju i spokojności współobywatelom naszym, których dobro zawsze było najmilszym przedmiotem starań naszych; postanowiliśmy przeto, z przywiązania do spokojności publicznej oświadczyć, tak jako też niniejszym aktem ogłaszamy, że wolnie i z własnej woli wyrzekamy się bez ekscyptcyi wszelkich praw naszych do korony polskiej, do Wielkiego księstwa litewskiego i innych należących do nich krajów, jakoteż znajdujących się w nich posesyji i przynależności; akt ten uroczysty abdykacyi korony i rządu Polski w ręce Najjaśniejszej Imperatorowej wszęch Rosyi składamy dobrowolnie i z tą rzetelnością, która postępowaniem naszym w całym zyciu kierowała; zstępując z tronu, dopełniamy ostateczny obowiązek królewskiej godności, zaklinając Najjaśniejszą Imperatorową, ażeby macierzyńską swą dobroczynnością na tych rozciągnęła, których królem byliśmy i to wielkość jęj duszy działania, wielkim swym sprzymierzeńcom udzieliła. Akt niniejszy dla większego waloru podpisaliśmy i pieczęć naszą wycisnąć rozkazaliśmy.

Działo się w Grodnie dnia 25 listopada roku 1795 a roku 32 panowania naszego.

Stanisław August król.

Stanisław Kniak na Kościelsku Puzyna, sekretarz gabinetowy Najjaśn. Pana.“

Akt ten ogłoszony został dopiero w roku 1797. Przytaczając ten akt, dodaje Kitowicz następującą uwagę:

„Wyraża król, że abdykacya ta jest aktem uroczystym, że ją ogłasza najuroczystszej; pytam się, jakże była tej abdykacyi uroczystość, byżę zjadł, byłż jaka traktaty między nim i temi sąsiedzkimi mocarstwami, które Polskę opanowały? Bynajmniej. Zrobił to jako niewolnik od wywiezienia w Warszawę, o czem wyżej (w arszesie moskiewskim w Grodnie siedzący, zrobił z musu, nie z dobrej woli, jak udaje), carowa napisała do niego bilet, ażeby koronę abdykował. Przeczytawszy go, zemdał, ruszyły go wymioty i stolce; natura chciała panowania przynajmniej nad ziemi kawałkiem obszerność kapelusza walczyła z żalem, wstydem i rozpaczę przez trzy dni, po których pokrępiena filozoficznym duchem optymizmu, przywróciła go do sił.“

Taką tedy uroczystością, taką dobrą wolą i taką rzetelnością ta abdykacya stanęła.“

Rok 1795 — jak podają współcześni, był rokiem ogólnej klęski. Nieurodzaj, drożyzna i choroby panowały w potężnej niegdyś Polsce, która stała się jedną wielką mogiłą. Ale duch a nie udało się wrogom zabić.

zdania karano gwałtownie, posiadała Polska zupełną wolność prasy i swobodę religii i obok Holandii była jedynym państwem na stałym lądzie Europy, gdzie znajdował schronienie każdy prześladowany za wiarę lub przekonanie. Naturalnie wyszukuje organ socjalistyczny tej sposobności, aby z niej dla swego obrotu wybić kapitał odpowiedni, czego dowodem następujące zdania: „Jeszcze Polska nie zginęła! Nie jako raj popów, jak ją sobie marzy duchowieństwo katolickie, nie jako rzeczpospolita szlachcka, jak ona się mający „szlachcicom“, powstanie Polska zmartwych — to są fantazje przeszłości, które w obecnych czasach nie mają już korzeni i w przyszłości nie mogą w grunt się zapuścić — co nastąpi tak pewno, jak to, że zwycięży sprawa pracy i socjalizmu, t. j. wolne polskie zjednoczenie gminne, wcielone w wolne zjednoczenie międzynarodowego proletariatu.“ Piękne widoki!!

Niemcy.

* **Berlin**, 24 października. Dzisiaj rano o godzinie 5 1/2 przybył do Berlina J. Em. X. Kardynał Kopp na uroczystość poświęcenia nowego kościoła św. Macieja. O godz. 7 przybył X. Kardynał w towarzystwie X. Prałata Jahnela na plac Winterfeldta, gdzie się wznosi nowa świątynia Pańska. U bram kościoła witał dostojnego gościa X. proboszcz Kappenberg od św. Macieja, oraz licznie zgromadzone duchowieństwo z Berlina i przedmieści. Z powodu deszczu ustawiło się 28 katolickich towarzystw, także deputowani katolickiej korporacji studenckiej „Askania“ w kościele. Jego Eminencya dokonał uroczystego aktu i w wielkim otarzu złożył relikwie świętego Benedykta, poczem odprawił uroczyste nabożeństwo pontyfikalne. Jako presbyter assistens fungował X. prałat dr. Jaehnel, jako diakon X. prob. Schmitz z Monasteru i jako subdykan X. prob. Uppenkamp z Warendorfu pod Monasterem. Na uroczystość tę wysłano zaproszenie do ministrów dr. Bossego i Miquela. Pierwszy z nich, będąc nieobecny w Berlinie, wyznaczył zastępcą swoim tajn. radcę dr. Barntscha, oprócz niego przybyli katolicki radca z ministerstwa, dr. Stauder, dr. Renvers i dr. Förster. W uroczystości wzięła nadto udział cała elita katolickiego świata berlińskiego. Jego Emin. przemówił do zgromadzonych w podniosłych słowach, zabrał także głos reprezentant ministerstwa kultu, który wręczył X. prob. Kappenbergowi order czerwonego orła IV klasy, wójtowi gminy Heylowi order koronny IV klasy i polierowi Rexowi ogólne odznaczenie honorowe. O godz. 2 1/2 odbyła się uczta, w której wzięło udział wielu katolików świeckich i wojskowych.

— Rada z wiaźkowa uchwaliła, aby nie udzielać przyzwolenia na rezolucyę parlamentu, dotyczącą udzielania dyet posłom parlamentarnym.

— W pruskich seminariach dla nauczycieli i nauczycielek było w półroczu latowym 1895 roku 11,253 uczni i uczennice. Z tych było 7758 ewangelickich, 3483 katolickich i 12 żydowskiej religii; 6377 nauczycieli kształciło się w internatach, 4876 w externatach. Przewidywa nie pomnożyła się w ostatnich latach. Liczba klas szkolnych jest około 12,000 większa, aniżeli liczba sił nauczycielskich. W państwowych zakładach preparandów było 2324 uczni.

— W rocznicę ustąpienia hr. Capriviego z kanclerstwa podaje deputowany Arendt w swoim „D. Wochenbl.“ nowe szczegóły o tym wypadku. Stanowisko hr. Capriviego było, zdaniem dr. Arendta, zachwiane od dość dawna, ale ustąpienie jego przyszło niespodzianie. Brak taktu, albo niezręczność popchnięcia kamień z pochyłości i potem nie można go już było powstrzymać mimo wszelkich usiłowań.

— Ks. Henryk wraz z małżonką, którzy zwykle mieszkali w czasie swego pobytu w Berlinie w pałacu cesarowej Fryderykowej, przybyli tym razem do Nowego pałacu, aby tem samem, jak stwierdza „Koeln. Ztg.“, zadać kłam pogłoskom o waśni między cesarzem a jego bratem.

— Kanclerz ks. Hohenlohe powrócił do Berlina.

— Wiadomość „Vorwärts“, jakoby zamierzano Izby karne zastąpić wielkimi łzami ławnicami, ogłaszają inne pisma niemieckie za bezpodstawną.

— Związek rolników pracuje teraz nad pozyskaniem zwolenników w prowincyi nadreńskiej. Pan Ploetz wygłosił niedawno w Essen wielką mowę. Pisma katolickie atoli nie przepowiadają mu powodzenia wśród ludności katolickiej, której uczucia często obraża organ związków rolników „D. Tagesztg.“

Telegramy.

Londyn, 24 października. Biuro Reutersa donosi z Carogrodu: Stosunki w prowincjach Aleppo i Adana wzbudzają obawę wśród ludności chrześcijańskiej, że przyjdzie ponownie do krwi rozlewu. Wedle referatów tureckich, armeńska ludność górskiego okręgu Zeitun, powstała przeciw władzom.

Warna, 24 października. Podług wiadomości z Carogrodu, turecki ruch liberalny wzmagają się. Wybito plakaty podburzające. Kilku sołów i kilka wybitnych osobistości zniknęło.

Białogród, 24 października. Dzienniki wieczorne ogłaszają, że poseł serbski we Wiedniu Simicz, został pensjonowany.

Madryt, 24 października. Rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki ogłosił ponownie rozkaz, aby władze nie pozwoliły wysłać na Kubę ochotników i bronni.

Bruksela, 25 października. Zarzut szpiegostwa uczyniony przez „Echo de Paris“ Niemcom, mieszkającym w Belgii, wywołał wielkie oburzenie w tutejszej kolonii niemieckiej i w belgijskich kołach rządowych, ponieważ rzeczony dziennik uchodzi za organ francuzkiego ministra wojny. Kolonia niemiecka zamierza się udać do kanclerza, aby wystosował zażalenie do Paryża. Ponieważ również i policya belgijska została oskarżoną o szpiegostwo na rzecz Niemiec, „preto także rząd belgijski wystosuje prawdopodobnie zażalenie.

Zofia, 25 października. Agencya bałkańska donosi, że wiadomość „Macedońskiego Głosu“ o spaleniu przez powstańców wsi Katonica, jest bezpodstawną.

Bremena, 25 października. Niemiecki parowiec „Phasos“ zatonął w drodze do Antwerpii. Część załogi zdołała się uratować.

Madryt, 25 października. Z Porto Rico donoszą, że chłopci, uzbrojeni w noże, uderzyli na żandarmery. Wielu aresztowano. Rząd wysłał posiłek wojskowy do Porto Rico.

Wiedeń, 24 października. Przed dzisiejszą inauguracyą rektora uniwersytetu wiedeńskiego nastąpił tumult w auli i przed aulą z tego powodu, ponieważ członkowie korporacyi katolickich „Norica“ i „Austria“ nie zostali wpuszczeni do auli przez część obecnych tam studentów, — jako niepojednujący się. Wrzawa trwała dopóty, dopóki korporacye przeciwne pojedynkom nie zostały wyparte z auli, — przyczem jeden student został raniony ciężkiem pałasza w głowę. Rektor Muellner interweniował na rzecz dopuszczenia korporacyi „Austria“ i „Norica“, ale bezskutecznie.

Wiedeń, 24 października. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że w skutek uchwały kolegium profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, zbiera się w najbliższym czasie komitet, aby określić zasadnicze stanowisko, jakie kolegium ma zająć wobec kwestyi dopuszczenia kobiet do studiów lekarskich.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 25 października.

* **Posiedzenie** wydziału prawniczono-ekonomicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w piątek, 25 października o godzinie 8 wieczorem. Druga część odczytu pana Marchlewskiego: „O bimetalizmie.“ Zarząd.

* **Nienawiść** zjadła ku Kościołowi katolickiemu jest jedyną pobudką do działania dla osła-tych głosicieli „czystej ewangelii“, jak się o tem przekonano można przy lada sposobności. Na protestanckim sejmiku powiatowym obradującym obecnie w Grudziądzu, nie odmówiono sobie przyjemności p.zy pięć latki „Rzymowi“ nawet przy omawianiu sprawy „misy pogańskiej“. Pastor Diehl rozważkiwał „proponendum“ konsystorza: „W jaki sposób należy budzić i podtrzymywać w gminach interes dla „misy pogańskiej“, przyczem dowodził, że władze państwowe interesują się misyami dla tego, ponieważ interes narodowy znajduje w misyach poparcie; dzięki działalności misy rozszerza się niemieczyna i zyskuje w świecie na wpływie. „Z innego atoli jeszcze punktu widzenia pobudzać się muszą obecnie gminy ewangelickie do misy, mianowicie z obawy, by zysku nie zgarniał sam Kościół katolicki. Stoimy tutaj naprzeciw jednolicie zorganizowanej propagandzie Rzymu, która tem łatwiej zyskuje rezultaty pomyslnie, im więcej uwzględnią wyobrażenia pogańskie i zadawalnia się zewnętrznym podbojem. Ze względu na to usiłuje oddawna władza nasza kościelna, która nie posiada dozoru, lecz opiekę nad misyą, obudzić w gminach zapal misyjny i z tego punktu widzenia powstało też „proponendum“ przedłożone sejmikowi powiatowemu.“

Brawo! dowiadujemy się więc znowu, że nie sprawę rozszerzenia boskiej nauki Chrystusa mają na oku misye protestanckie, lecz jedynie i wyłącznie rywalizacja z „Rzymem“!...

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro w sobotę komedya Przybylskiego: „Bzy kwitną“, komedya Przybylskiego: „Fotografia Jędrusia“, komedya Bałuckiego: „Teatr amatorski“ i na ogólne życzenie żywy obraz, ten, który był wystawiony w niedzielę podczas jubileuszu teatru

Ceny miejsc niższe. W niedzielę sztuka K. Zalewskiego: „Łotrzyca.“ Ceny zwyczajne. We wtorek d. amat z angielskiego: „Sierota z Loowood.“ Ceny niższe.

* **P. hr. Czarnocki** donosi co następuje: „Rasze w y, 23 października. Celem omówienia kilku ważnych spraw dotyczących Sejmiku powiatowego zapraszam wszystkich członków Sejmiku na naradę przedsejmikową o godzinie 10 rano do hotelu p. Basińskiego w Jarocinie. Tych, którzy przybyć nie mogą, upraszam o wystawienie plenipotencyi. M. Czarnocki.“

* **Najprzew. X. Arcypasterz** nadał zasłużonemu i powszechnie poważanemu X. dziekanowi Bukowieckiemu tytuł radcy duchownego.

* **Tegoroczna** kongregacya dziekanów odbędzie się w Gnieźnie na dniu 7 listopada.

* **Konsekracya** kościoła w Wilczynie. W sobotę dnia 19 b. m. przybył południowym pociągiem Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski do Pólka, najbliższej stacyi kolejowej dla Wilczyny. Na dworcu przyjmował dostojnego Księcia Kościoła X. Michalski, proboszcz z Duszyn i pan hr. Łącki z Lipnicy, oraz licznie zebrani wiłościanie z parafii Wilczyńskiej. Pokazny zastęp jeźdźców w strojach krakowskich konwojował powóz wiozący X. Biskupa z dworca do kościoła wilczyńskiego. U bramy kościoła powitał Dostojnika tamtejszy proboszcz X. Kałkowski, na co X. Biskup wymownemi słowy łaskawie odpowiedział. — Nazajutrz, t. j. w niedzielę d. 20 b. m., w asystencyi X. prałata Jaskulskiego z Biedzowa, swego kapelana X. Mizgalskiego i czterech kleryków — konsekrował X. Biskup wspaniały kościół wilczyński, prawdziwy dom Boży. Po dokonanej konsekracyi wygłosił mowę od wielkiego ołtarza, poczem odprawił mszą św. pontyfikalną, a po obiedzie udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania. — Wieczorem odbyła się uroczysta iluminacya, połączona z odpalaniem ogni sztucznych — i tak się zakończył ten święty dzień, który niezatartemi głoskami zapisał w pamięci i w sercu wszystkich obecnych, a szczególnie parafian wilczyńskich. (Przew. Kat.)

* **Pisma** niemieckie donoszą, że tutejszy prezydent policyi, pan Nathusius, ma zostać mianowany prezesem rejencyi w Hildesheimie.

* **Dziwne zjawisko**. Wczoraj w czwartek o godzinie 5 minut 10 po południu zauważono, jak na szarem, chmurkami zasnutem niebie podczas umiarkowanego deszczu ukazała się w zachodnio-południowej stronie mała krwawo-złotawym blaskiem świecąca chmurka, która rozciągnawszy się wszszch pchnęła się naprzód na południo-

wschód a zakreśliwszy z błyskawiczną szybkością krąg na wschód powróciła na dawne miejsce, pozostawiając po za sobą świetlaną szeroką smugę; zjawisko to zgaszło się szybko, ale po 5 minutach ukazało się znowu niemal na temże samem miejscu; patrząc gołem okiem miało się wrażenie, jak gdyby jakaś zorza przebiegała się z wyskakiem po przez zbyte obłoki, przyjrząwszy się zaś przez lunetę spostrzeżano, że chmurka ta ma kształty niezmiernie regularne spłaszczonej elipsy (○). Tym razem nie powtórzył się ruch błyskawiczny, zjawisko przesu-nawszy się nieznacznie po niebie, rozplynęło się z wolna, rzucając w oko siebie tu i owdzie lekkie odbłaski.

* **230** ucni liczy obecnie tutejsza szkoła budownicza; nauka w nowym gmachu na Rybakach rozpoczęła się dzisiaj.

* **Z uznaniem** zapisujemy, że poznański „Przyjaciel Ludu“ powtarza artykuł X. dziekana Głabisza o „Domu katolickim zamieszczony w piśmie naszym.

* **Gesellige** i Posenerka“ denuncyuje właściciela „Bazaru gnieźnieńskiego“ z Gniezna, który zamówił był w Berlinie lampę wiszącą do prywatnego użytku, ale odesłał ją nie-bawem owej firmie berlińskiej z uzasadnieniem, że lampa ta jest niezdatną do użytku, ponieważ łańcuszki połączone są hakami w kształcie orłów pruskich.

* **W Zwierzynie**, w aquarium oglądać będzie można przez kilka tygodni ptaka rajskiego (*Paradisea papuana*), którego ojczyzną jest Nowa Gwinea i wyspy Sunda. Od 150 lat ozdabiają damy swe kapelusze precudnemi piórami tego ptaka.

* **Co piątek** wykłonyim jest spis posad cywilnych dla wysłużonych wojskowych i przegladac go można w godzinach służbowych, od godziny 9 z rana do 1 z południa w głównem biurze zgłoszeń w formie Roedera przy bramie Debińskiej.

* **Sprostowanie** na sprostowanie dyrekcji zakładu dla obłąkanych w Owińskach nadesłał „Tägl. Rundschau“ p. Löhnert. Podtrzymuje on wszystkie swoje twierdzenia, podpisuje się także „konsul cesarski“ i donosi, że rzeczonyj dyrekcji wytoczy skargę o oszczerstwo i obrzęz.

* **Zandarmi** otrzymują teraz także szare płaszcze, jakie noszą oficerowie, tylko naturalnie zwyczajnego kroju. Tymczasem atoli dostaną płaszcze takie nowo ustanowieni zandarmi, starsi znosić wpiwierać muszą dotychczasowe czarne.

* **Plantatorów** tabaki naliczono w r. 1895 w Księstwie 2695, obszar uprawiany przez nich wynosił 53,0 ha.; w Prusach Zach. 3163: obszar plantacyi 539,6 ha.; na Śląsku 9226: obszar plantacyi 194,4 ha. Ogółem naliczono w Niemczech 157,019 plantatorów, obszar plantacyi wynosił 21,163,9 ha.

* **Leszno**. W Wilkowie utworzoną została osobna protestancka gmina szkolna. — Jakiś były huzar z Leszna służy obecnie na Madagaskarze w francuskiej legii zagranicznej. — Nauczyciel Strzyżowski z Bojanowice poklepał po ramieniu dziewczę szkolne, przy czem zranił się spilką; pod wieczór nabrzmiała mu silnie ręka, a obecnie wyka-zało się, że na-tąpiło zakażenie krwi.

* **Minister** spraw wewnętrznych znowu broni się w swój „Berl. Corresp.“ przeciwko pismom szowinistycznym, które bezustannie wskazują na „niebezpieczeństwo“ grożące ze strony robotników przybywających z Kongresówki do Księstwa na lato i domagają się zupełnego zamknięcia granicy. „Pos. Tagebl.“ urzędują w tej sprawie ankietę prywatną, by stwierdzić, o ile istnieje zapotrzebowanie robotników z Kongresówki.

* **W kościele** katolickim św. Jadwigi w Berlinie zaprowadzono światło elektryczne.

* **Wiedeń**, 24 października. Nuncyusz papieski, Arcybiskup Agliardi przyjmował wczoraj przed południem X. Arcybiskupa lwowskiego Sembratowicza, który przybył tu ze Lwowa i zamieszkał u Redemptorystów. Nuncyusz odbył dłuższą konferencyę z Arcybiskupem. Jest już postanowieniem, iż X. Arcybiskup Sembratowicz na najbliższym konsystorzu otrzyma godność Kardynała. O godzinie 1 po południu dawał Nuncyusz w pałacu papieżkiej nuncyatury obiad, na który otrzymali zaproszenie: bawiarę tu Księżę Biskup krakowski Puzyna ze swym sekretarzem, apostołski wikaryusz polny Arcybiskup Belopotzky, baron Hagenau, brat Nuncyusza Monsignor Agliardi, papieski audytor Monsgr. Moulagnini, sekretarz Monsgr. Locatelli, proboszcz parafialnego kościoła „am Hof“ Kurz i kilku jeszcze duchownych.

* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 26 października św. Ewarysta P.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 47. Zachód o godzinie 4 minut 41.

Z prowincyi. W jednym z naszych dzienników czytalem niedawno między wiadomościami potocznyemi, że przy spuszczeniu trumny do grobu spadła tru na, trup z niej wypadł i że ztąd wielkie powstało zamieszanie. Ze takie przypadki dość często zachodzą, o tém najlepiej Czcigodni konfratry wiedzą. Ja już kilka razy na podobne przykre widokowo patrzeć musiałem, a w tych dniach znowu przy pogrzebie pewnej niewiasty zsunęła się trumna ze sznurów, wpała do grobu, stanęła w nim wertykalnie, wieko trumny odpało, a trup z niej wypadł. Łatwo sobie wyobrazić, że takie sceny dla każdego są nader nieprzyjemne, a już najwięcej dla rodziny zmarłej osoby. Powstaje w takich razach krzyk, płacz, zamieszanie nie do opisania. Czy nie wartoby zastanowić się nad tem, aby wymyślić jaki praktyczny przyrząd do spuszczenia trumien do grobu? Trudną rzeczą nie powinno to być. Albo może już który z Czcigodnych konfratrów wie o takim praktycznym sposobie? Niech go poda do szerszej wiadomości.

W ubiegły wtorek około godziny szóstej wieczorem przejechał pociąg idący z Nakła do Bydgoszczy między Ślesinem a Strzelewem strażnika kolejowego Antoniego Gila. Konduktor prowadzący pociąg zmiarkował, że coś w drodze stać się musiało i na jego przedstawienie na dworcu w Strzelewie, zarządzono poszukiwania. Trupa znalezione niedaleko od jego mieszkania. Miał zmiadzoną wierzchnią część głowy i połamanie nogi. Przyczyna nieszczęścia dotąd niewiadoma. Niebożczyk cieszył się wielkiem zaufaniem u swych przełożonych, w dzień śmierci podwyższono mu nawet wskutek dobrego prowadzenia się pensyę. Pozostawia żonę i czworo drobnych dzieci. — Trup jego aż do tej chwili (popołudniowa godzina w czwartek) leży jeszcze obok toru kolejowego i nie pozwalają go ruszyć z miejsca, póki — póki komisya nie nadjedzie. Wczoraj i dziś pada ustawicznie deszcz. Czy nie możnaby mieć więcej względu na ludzkie uczucia, a tem więcej na uczucia najbliższej rodziny tak boleśnie tym ciosem dotkniętej. Nieszczęśliwa żona już i tak rozpaczliwie bliska z powodu tak okropnego wypadku, cóż się w jej sercu dzieć musi na wspomnienie, że jej mąż dwie noce i drugi dzień pod gołym niebem leży?

Kraków, 23 października. Wczoraj w starych murach kościoła Panny Maryi oddawała Wielkopolska jedną z uroczych cór swoich w ręce Litwy: X. Arcybiskup Hryniewiecki pobłogosławił związek małżeński między p. Bolesławem Skirmuntem, synem s. p. Konstantego i Gabrieli z Umiasłowskich, z panną Gabrielą Chłapowską, córką s. p. Macieja i Maryi z Horwatów. W bogato przybranej świątyni, tłum Krakowian, zawsze zresztą ciekawych, przypatrywał się ślubnej ceremonii. Straż ogniowa tworzyła szpaler wzdłuż kościoła. Ślub odbył się w czasie mszy św. X. Arcybiskup serdecznie przemówił do państwa młodych.

A całej tej uroczystości dodawało wdzięku to, że odbywała się ona w tej przeslicznej świątyni, w której Matejko złożył pamiątkę wspaniałej rodzinnej miastu, jakby przez wdzięczność, że w niej właśnie zacerpnął natchnienia, bo jeśli potrzebował jakiej szkoły, to chyba obraz Wita Stwosza obudził potężnego jego ducha.

Przez serca zebranych przechodziła jedna myśl, skuwało się nowe ogniwo, jedno więcej w tym wielkim łańcuchu, łączącym nas z braćmi w niewoli. Jedna Polka więcej brała na siebie ciężki obowiązek — obowiązek serca i rozumu, dobrej woli i dobrej sprawy tam hen daleko za Wisłą i Niemenem...

Po kościelnym obrzędzie podejmowała pani Marya Chłapowska gości swoich w salach Grand-Hotelu.

W czasie śniadania, do którego zasiadło sześćdziesiąt osób, odczytano nadeszłe telegramy; a było ich pięćset. Błogosławieństwo papieżkie przesłał X. Kardynał Rampolla; XX. Kardyn Ledóchowski i Steinhuber, nuncyusz Agliardi, X. Arcybiskup Stablewski, XX. Biskupi Łobos i Likowski, X. rektor Schröder z Rzymu, rodziny Chłapowskich, Skirmuntów, Potworowskich, Jezierskich, Twardowskich, Stablewskich, Morawskich, Popielów, Śniadeckich, Woronieckich, Łubieńskich, Horwatów i wiele, wiele innych tworzyły ten liczny zastęp przyjaciół obu łączących się domów, którzy przynajmniej z daleka udział brać chcieli w uroczystym dniu.

Szereg toastów rozpoczął X. Arcybiskup zdrowiem państwa młodych, p. Kaźmierz Chłapowski wniósł zdrowie X. Arcybiskupa Hryniewieckiego. Zaczem posypały się mowy. Zdrowie matki panny młodej, matki pana młodego, rodziny Skirmuntów, rodziny Chłapowskich, toast na cześć duchowieństwa polskiego, wzniesiony przez rektora Smolkę, zdrowie panien i bardzo wymowne „Kochajmy się“ pana Jackowskiego z Peczarynowa dopełniały ten długi szereg szczerych i serdecznych przemówień. W bogatych i pięknych salach hotelu bawiono się ochoczo do wieczora; poczem odjeżdżających do Lourdes i Hiszpanii państwa młodych odprowadzono na dworzec kolei północnej.

Towarzystwa i Spółki.

* **Wycieczka** „Oddziału Kolonników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. do Stęszewa. Punkt zborny: lokal posiedzeń druha Jagielskiego. Wyjazd punktualnie o godz. 2 1/2 po południu. Zarząd.

* **Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatu wągrowieckiego odbędzie się w czwartek dnia 14 listopada o godz. 12 w południe w hotelu p. Paszewskiego w Wągrowcu. Na niem wygłoszą odczyty:

1) „O przemyśle domowym tkackim, gospodarz Stanisław Felski z Konarskich hub, czł. Kółka gołanieckiego.
2) „Jak korzystniej jest sadzić kartofle na ziemiach lekkich, miałej czy głębiej?“ p. A. Moszczeński, prezes Kółka łeknińskiego.

3) „O wpływie oszczędności na polepszenie bytu“, p. Patron Jackowski, który na zebranie to przyrzekł łaskawie przybycie swoje.

Dnia poprzedniego, t. j. w środę 13 listopada, urządził Kółko łeknińskie o godz. 11 przed południem w hotelu p. Dutkiewicza w Łeknie: **wystawę plodów rolniczych i wyrobów przemysłu domowego**, połączoną z premiami. O godz. 10 odbędzie się w intencyę popisu tego msza św. w kościele miejscowym. Na wy-tawę przybędzie p. Patron. O liczny udział na zebraniach tych uprasza Roman Janta-Półczyński, wicepatron.

* **Erzedpłate** na dzieło: „**Żywot X. Dr. A. Kantackiego**“ złożyli: P. dr. Święcicki 1 egz.

Stan wody w Warcie.

Dnia 24 października rano 0,24 m.
Dnia 24 października w południe 0,24 m.
Dnia 25 października rano 0,28 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 października 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	24	25	23	24
Pszonica stajel.	143 50	144 75	98 70	98 70
na październik .	150 —	151 —	105 —	105 —
na maj .	150 —	151 —	104 —	104 —
Żyto stajel.	118 75	119 75	100 70	100 70
na październik .	124 75	126 —	105 30	105 30
na maj .	124 75	126 —	103 25	103 10
Olj rzep. niem.	46 —	46 40	101 60	101 60
na październik .	46 —	46 40	101 75	101 75
na maj .	44 70	45 70	169 90	170 —
Okowita spok.	33 40	33 80	101 10	—
ksportowa .	7 70	37 70	221 —	221 75
na październik .	37 30	37 40	103 40	103 30
na listopad .	37 30	37 40	102 70	102 90
na grudzień .	37 30	37 40	99 60	99 60
na styczeń .	38 40	38 40	249 25	248 50
na maj .	53 —	—	48 —	48 30
spółczywa	53 —	—	227 50	227 25
na październik .	116 50	117 —	—	—
Wypowiedziano: żyta węgeli .	80,000	13,000	—	—
okowity kw.eksp .	0,0,0	0,0,0	—	—
spół.	0,0,0	0,0,0	—	—

Szczecin, 25 października 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	24	25	24	25
Pszonica stajel.	139 50	140 50	32 30	32 20
na październik .	147 —	147 50	—	—
na kwiec-maj .	147 —	147 50	—	—
na maj .	—	—	—	—
Żyto twier.	118 —	117 50	—	—
na październik .	125 —	124 50	—	—
na kwiec-maj .	45 20	45 20	10 30	10 35
Olj rzep. niem.	45 20	45 20	—	—
na październik .	44 70	44 70	—	—
na kwiec-maj .	44 70	44 70	—	—

